

ks. Luigi Giussani

SENS GESTU CHARYTATYWNEGO

Komunia i Wyzwolenie

CEL

I.

Potrzeba zainteresowania się drugimi wynika przede wszystkim z naszej natury.

Kiedy przeżywamy coś pięknego, czujemy się przynaglani do zakomunikowania tego innym. Kiedy widzimy ludzi żyjących w gorszych niż my warunkach, czujemy potrzebę udzielenia im pomocy. Ta potrzeba jest tak pierwotna, tak naturalna, że jest w nas zanim ją sobie uświadomimy, słusznie więc nazywamy ją prawem istnienia.

Podajemy gest charytatywny, żeby zaspokoić tę potrzebę.

II.

Im bardziej przeżywamy tę potrzebę i tę powinność, tym bardziej realizujemy samych siebie; Właśnie dzięki komunikowaniu czegoś innym naszym udziałem staje się doświadczenie spełnienia siebie. A jest to prawdziwe do tego stopnia, że wtedy, gdy nie udaje się nam dawać, czujemy się pomniejszeni.

To właśnie zainteresowanie się innymi, komunikowanie siebie innym umożliwi nam spełnianie najwyższego, co więcej jedyne obowiązku życia, którym jest zrealizowanie siebie, spełnienie siebie.

Podajemy gest charytatywny, żeby uczyć się spełniania tego obowiązku.

III.

Chrystus jednak pozwolił nam zrozumieć głęboki motyw tego wszystkiego, odsłaniając nam ostateczne prawo bytu i życia: miłość (caritas). Najwyższym prawem naszego bytu jest współdzielenie bytu innych, jest dzielenie się sobą z innymi.

Tylko Jezus Chrystus mówi nam to wszystko, ponieważ On wie czym jest ka da rzecz, czym jest Bóg, z którego się rodzimy, czym jest Byt.

Mogę sobie uzmysłować całe znaczenie słowa „miłość” (caritas), kiedy pomyślę o tym, że Syn Boży, który nas kocha, nie zaoferował nam swojego bogactwa – a mógł to zrobić – zmieniając radykalnie nasze położenie, lecz stał się ubogi jak my, „współdzielił” naszą nicość.

Podajemy gest charytatywny żeby uczyć się żyć tak jak Chrystus.

KONSEKWENCJE

I.

Miłość (caritas) jest prawem bytu i uprzedza wszelką sympatię i wzruszenie. Robienie czegoś dla innych ma więc wartość samo w sobie i może być pozbawione entuzjazmu. Równie dobrze mogłoby zabraknąć jakiegokol-

wiek tak zwanego „konkretnego” efektu – dla nas jedyną postawą „konkretną” jest bycie uważnym na drugiego, branie poważnie pod uwagę drugiej osoby, czyli *miłość*.

Cała reszta może nastąpić jako konsekwencja: podobnie Jezus *później* czynił cuda i nakarmił ludzi.

Musimy zwrócić uwagę na dwa punkty wyjścia, które *nie są* dla nas *jasne* w naszym otwieraniu się na innych:

1. Odpowiadanie na potrzeby innych.

Jest to jeszcze niewystarczający punkt wyjścia! O jaką potrzebę innych chodzi?

Ta zasada jest dwuznaczna, zależy od tego, co uważamy za potrzebę innych; a gdyby to, co ja oferuję, nie było wcale tym, czego inni naprawdę potrzebują? Ja nie wiem, nie jestem w stanie określić, nie posiadam tego, czego oni naprawdę potrzebują. Jest to miara, której ja nie posiadam: jest to miara, która jest w Bogu. Dlatego wszelkiego rodzaju „prawa” i „sprawiedliwości” mogą zgnieść jedyny prawdziwie istniejący konkret (jeżeli zapomnieliby o nim lub chciałyby go zastąpić) – osobę i miłość do osoby.

2. Przyjaźń

Równie postawienie w punkcie wyjścia na przyjaźń, z całą dwuznacznością, jaka może z tego wyniknąć, jest czymś niewystarczającym.

Przyjaźń jest odpowiedniością, którą można znaleźć lub nie, wydarzeniem nieistotnym dla naszego dzisiejszego działania, aczkolwiek istotnym dla naszego ostatecznego przeznaczenia.

II.

Dobrowolne pójście do innych, współdzielenie części ich życia i dzielenie się częścią naszego życia, umożliwia nam odkrycie czegoś wspaniałego i tajemniczego (ma się rozumieć, w działaniu!).

Chodzi o odkrycie faktu, i właśnie dlatego, że ich kochamy, *to nie my czynimy ich szczęśliwymi*; i że nawet najdoskonalsze społeczeństwo, nawet najmądrzejszy organizm społeczny o najlepszym ustawodawstwie, nawet największe bogactwo, doskonałe zdrowie, najczystsza piękność czy najbardziej rozwinięta cywilizacja nie będą nigdy w stanie uczynić ich szczęśliwymi.

Tylko Ktoś Inny może ich usatysfakcjonować. Kto jest racją wszystkiego? Kto wszystko stworzył? Bóg.

Wówczas Jezus nie jest dla mnie tylko tym, kto głosi mi najprawdziwsze słowo, kto wyjaśnia mi prawo rządzące moją rzeczywistością, nie jest tylko światłem dla mojego umysłu: odkrywam, że Chrystus jest sensem mojego życia.

Przepiękne jest świadectwo kogoś, kto doświadczył tej wartości: „Ja podejmuję nadal gest charytatywny ponieważ całe moje i ich cierpienia mają sens”.

Jeżeli pokłada się nadzieję w Chrystusie, wszystko ma sens. Tym sensem jest właśnie Chrystus.

Ostatecznie odkrywam to w środowisku, w którym podejmuję gest charytatywny, właśnie poprzez krańcową bezradność mojej miłości: jest to doświadczenie, w którym rozum zagłębia się w mądrość, w prawdziwą kulturę.

III.

Chrystus jednak jest obecny teraz: nie „był”, nie „urodził się” kiedyś, lecz „jest”, „rodzi się” dzisiaj: to Kościół. Kościół jest Chrystusem obecnym teraz, tak jak On chciał.

I Kościół jest wspólnotą nas wszystkich, właśnie nas, ubogich i przywiązanych do Niego.

Dlatego podtrzymuje nas nadzieja; Bóg sam jest wśród nas, jest obecny wśród nas.

Ktoś z nas powiedział podczas dyskusji: „Ja dalej podejmuję..., ponieważ wy jesteście”. To prawda – właśnie sens naszego bycia razem, sens wspólnoty kościelnej, pozwala nam dzisiaj trwać dalej wśród niepełnosprawnych, w domach starców, z każdym, kto jest w potrzebie, a jutro w zakładzie pracy, w miastach, w Europie, w świecie który jest tak wielki i czeka na Niego.

WSKAZANIA

Trzeba ciągle odnosić się do Ruchu, w przeciwnym razie większe jest niebezpieczeństwo zaniechania poszukiwań głębokiej idei, która nas podtrzymuje w tym działaniu na rzecz innych; większe jest niebezpieczeństwo zniechęcenia, zmęczenia lub niewierności.

Wierność w ciągłym poleganiu na wskazówkach Ruchu i na jego odpowiedzialnych jest pierwszą zasługą i przyniesie swój owoc.

Comunione e Liberazione daje w tej sprawie trzy wytyczne:

1. Wiedzieć dlaczego.

Dopóki nie będziemy wiedzieli dobrze, w sposób prosty i jasny, jaki jest ostateczny powód, cel naszego działania, dopóty nie będzie można być spokojnym. Naszym celem jest odkrywanie sensu, idei; wyłącznie dzięki niej będziemy w stanie pozostać wierni, kiedy już nie będziemy pełni zapału lub gdyby się to nam już przestało podobać.

Trzeba będzie więc na naszych spotkaniach w grupach rozmawiać z odpowiedzialnymi za wspólnotę, z osobami najbardziej dojrzałymi i żywymi. Przede wszystkim trzeba będzie od czasu do czasu zweryfikować siebie poprzez kontakty z „centrum”.

2. Czynić żeby zrozumieć.

Aby zrozumieć nie wystarczy *wiedzieć*, należy *czynić* z tą odwagą wolności, która polega na przyłgnięciu do bytu widzialnego, czyli do prawdy.

Skoro prawem istnienia jest dzielenie się samym sobą, powinniśmy zatem współdzielić wszystko, każdą chwilę.

Na tym polega najwyższa dojrzałość, której na imię człowieczeństwo lub świętość. W wychowywaniu się do tego ideału przymus okoliczności („obowiązek” w zwyczajnym tego słowa znaczeniu) jest o wiele mniej skuteczny.

Właśnie ten mój „mały” czas wolny mnie wychowuje; tym, co stanowi dokładną miarę mojej otwartości ku innym jest wykorzystanie tego czasu, który jest tylko moim czasem, kiedy mogę robić „to na co mam ochotę”. W ten sposób kształtujemy w sobie *mentalność*, czyli sposób prawie instynktownego pojmowania życia jako współdzielenia.

Mój „mały czas wolny” zbawia całą resztę. I powoli, stopniowo, podejmując gest charytatywny zaczynam lepiej rozumieć kolegę z ławy szkolnej, ojca, mamę, kolegę z pracy.

Zwłaszcza młody wiek jest tym jedynym momentem, w którym na ogół łatwiej możemy przyswoić sobie tę *mentalność*. Jedynie kiedy zaczniemy robić, darować trochę *wolnego* czasu, jako pełny gest wolności, miłość (*caritas*) chrześcijańska stanie się *mentalnością*, przekonaniem, stałym *wymiarem* życia.

Należy zauważyć, że nas nie interesuje wielość działań, ilość poświęconego wolnego czasu. Nam chodzi o to, aby w naszym życiu i w naszej świadomości zwyciężyła zasada współdzielenia poprzez chociażby *jakiś* gest, nawet najmniejszy, byle byłby systematycznie planowany i realizowany. Wystarczyłoby, na początku, nawet raz w miesiącu. Ale równie w sprawie częstotliwości gestu dobrze jest skonsultować się we wspólnocie z tymi, którzy mogą nam dobrze radzić.

3. Porządek

Powinniśmy angażować nasz *czas wolny* (najgłębiej jak to jest możliwe). Są dwa ograniczenia, które porządkują tę genialną ideę wolnego czasu:

a) Nie zaniedbywać *nauki* (lub *pracy*).

b) Nie zakłócać *spokoju* w rodzinie.

Równie i w tej sprawie osobisty dialog z autorytetem w rodzinie i z autorytetem ruchu pomoże ci znaleźć kryterium dla określenia przestrzeni twojego czasu wolnego.

tł.: ks. Joachim Waloszek